Nr. 339. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 23 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	38 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 kr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 50 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Strejki rolnicze.

Lwów 22 lipca.

Do tylu klęsk i niepowodzeń, do tak groźnego przesilenia, jakie rolnictwo przechodzi w długim szeregu ostatnich lat, przybyła dlań nowa, nieobliczalna klęska w postaci coraz bardziej rozszerzających się strejków rolniczych. Winę ich przypisują nieświadomi naszych stosunków agrarnych, nadużyciom gospodarzy na większych posiadłościach ziemskich, to też może nie od rzeczy będzie chociażby pobieżne wyjaśnienie tych spraw, które w każdym razie lekceważone być nie mogą, gdyż dotyczą najważniejszej podstawy bytu społecznego w naszym kraju, t. j. rolnictwa.

Z góry jednak zastrzegam się, że nie mam wcale zamiaru kruszyć kopji w obronie nadużyć, jeżeli gdzie się pojawiają, a które usunięte być powinny, ale mam zamiar przedmiotowem przedstawieniem rzeczy, o ile to w pobieżnym artykule dziennikarskim da się uskutecznić, wyjaśnić dwa ważne pytania, a mianowicie: czy robotnik przy roli jest u nas rzeczywiście tak nisko wynagradzany, że musi się uciec aż do strejków i czy w ogóle nasze gospodarstwa rolne są w możności opłacać zwiększone wskutek podrożenia robocizny koszta administracji. — Poruszę tu zaś wyłącznie stosunki wschodniej części kraju, gdyż tu strejki najpierw wystąpiły.

Zanim jednak przystąpię do odpowiedzi na powyższe pytania, zaznaczam, że rolnictwo nasze, szczególnie na wschodzie, nie posiada wcale robotników, ale tylko zarobników. Różnica pomiędzy temi kategorjami zarobkujących jest znaczna, gdyż dla robotnika praca fizyczna jest zawodem, a zarobek jego wyłącznem utrzymaniem. — Poświęca on też zwykle cały swój czas jednemu pracodawcy, z którym wszedł w stosunek tak długo, jak długo ten go potrzebuje, a tem samem daje mu niejako gwarancję wykończenia w czas rozpoczętego dzieła.— Wymagania zatem tych robotników, aby zarobek pokrywał ich potrzeby życiowe, są zupełnie usprawiedliwione. Takich robotników posiadają fabryki, kopalnie, przedsiębiorstwa budowlane i t. p., ale gospodarstwo rolne ich nie posiada. Są tu tylko robotnicy, których zawodem jest własne gospodarstwo rolne, a zarobkowi poświęcają tylko zbywający im od własnych zajęć czas. Nie przyjmują też wobec pracodawcy żadnych zobowiązań i przychodzą na zarobek wtedy, kiedy chcą. — To też pracodawca nie jest tu nigdy pewnym swoich robotników i musi ich poszukiwać codziennie, wysyłać po nich dozorców z podwózkami częstokroć o parę mil w okolicę, wskutek czego powstaje w czasach większego zapotrzebowania konkurencja pomiędzy pracodawcami w pozyskiwaniu robotników, a ceny za robociznę nawet bez strejków podnoszą się znacznie.

Praca zaś przy roli jest w ogóle lekką, nie wyczerpującą siły tak, jak np. przy budowlach dźwiganie na plecach cegły lub wapna na drugie lub trzecie piętro, albo kopanie lub odwożenie ziemi na pewną odległość przy budowlach ziemnych. Przy roli mogą brać udział niemal we wszystkich zajęciach, bez szkody na zdrowiu, nawet wyrostki od 12 do 15 lat życia i ci właśnie stanowią najliczniejszy zastęp zarobników rolnych.

To też taki zarobnik nie może stawiać tych wymagań, do jakich jest uprawniony zawodowy robotnik i musi zadowalać się mniejszym zarobkiem, co jest zresztą przyjęte w całym świecie.

Prócz tego należy uwzględnić i tę okoliczność, że zarobnik rolny we wschodniej części kraju wychodzi do roboty najwcześniej pomiędzy 8 a 9 godziną rano, a opuszcza ją w lecie przeciętnie o 7 godzinie wieczorem. Po odjęciu najmniej $1\frac{1}{2}$ godziny na spoczynek w południe, a w wielu okolicach i na podwieczorek, pracuje on w lecie zaledwie 9, a w zimie 7, czyli przeciętnie 8 godzin dziennie, tj. czas, o który robotnicy kopalniani i fabryczni daremnie dobijają się całe lata.

A teraz przystępuję do odpowiedzi na pierwsze pytanie. W tym celu przytoczę dla porównania zagraniczne ceny robocizny przy roli, a zwłaszcza niemieckie, gdzie o strejkach agrarnych dotąd wiele nie słychać, zatem robotnik musi tam być odpowiednio wynagradzany, a to wykaże zarazem najdokładniej, czy i o ile są u nas ceny robocizny niższe lub wyższe.

Dr. v. d. Goltz w najnowszem swem dziele „Landwirthschaftliche Taxationslehre" podaje, że przeciętna dzienna płaca za 10 godzinny czas pracy przy roli w obliczeniu na korony wedle kursu z ostatnich dni wynosi:

W obwodzie	płaca mężczyzn	kobiet
Opola	— k. 82 h.	50 h.
Wrocławia	1 „ —	57 „
Górn. Palatynatu i Regensburga w Alzacji	1 „ 25 „	58 „
Górnej Alzacji	2 „ 23 „	98 „

Nie są to dowolne ceny, ale, jak autor podaje, są one rezultatem ankiety nad położeniem robotników rolnych w Niemczech, zatem musimy je uznać za rzeczywiste.

Obliczając te płace na ośmiogodzinny czas dziennej pracy naszych zarobników rolnych, wypadną one wedle cen

obwodu	dla mężczyzn	kobiet
Opola	— k. 66 h.	40 h.
Wrocławia	— „ 80 „	46 „
Górn. Palatynatu i Regensburga	1 „ — „	46 „
Górnej Alzacji	1 „ 78 „	78 „

Zwracam tu uwagę, że są to płace dla dorosłych robotników, zaś dla wyrostków, którzy u nas przeważnie pracę przy roli wykonywują, ustanawia dr. v. d. Goltz **połowę płacy kobiet.**

A teraz możnaby zapytać wszystkich gospodarzy wiejskich wschodniej części kraju, czy nie zgodziliby się chętnie na płace z okolicy Opola, lub Wrocławia, a nawet uwzględniając nader kosztowne u nas żniwa wskutek udziału w snopie, na płacę z okolicy górnego Palatynatu i Regensburga pomimo, że wydatność pracy naszego robotnika jest więcej niż o połowę mniejszą od wydatności tamtejszego. V. d. Goltz oblicza na st. 105 wspomnianego dzieła, że na hektar, czyli prawie 13/4 naszego morga zbioru ozimej pszenicy, potrzeba w Niemczech 2 robotników męskich i 2 kobiety, czyli razem 4, gdy naszych nawet 10 tej pracy nie wykona. Co więcej — tamtejszy robotnik pracę wykonywuje bez nadzoru, który u nas jest niezbędny i stanowi nie małą rubrykę w rozchodach na robociznę dzienną, a temsamem podnosi jej cenę — A jakie z tego skutki, okaże się z dalszego porównawczego obliczenia.

Ten sam autor w przytoczonem dziele podaje, że do całkowitego obrobienia folwarku o 582 naszych morgach, z których wypada na obsiew zbożem 260 m., a reszta na ugor i ogrody, potrzeba w Niemczech dziennych robotników męskich 2345 i kobiecych 3973. Odpowiednio do tego i wyżej podanych cen za robociznę wynoszą roczne koszta obrobienia takiego folwarku w obwodzie:

Opola	3909 kor.
Wrocławia	4609 „
Górnego Palatynatu i Regensburga	5235 „
Górnej Alzacji	9122 „

Tyle kostuje robocizna dzienna przy tamtejszej intenzywnej gospodarce, a teraz podam, ile ona kosztuje u nas przy prymitywnej, na folwarku o tej samej przestrzeni.

Najpierw zbiór z 260 m. zbóż po 8 kóp z morga, z czego przypadnie na udział w 10 ym snopie za robotę 208 kóp — licząc kopę zboża wraz ze słomą po 12 kor. =	2.496 kor.
Zbiór 43 m. okopowych po 70 m. c. z morga, z czego $\frac{1}{10}$ na udział, czyli ogółem 301 m. i. po 2 kor. =	602 kor.
Zbiór 226 m. łąk i koniczyny po 15 m. c. z morga, z czego na udział $\frac{1}{7}$ część, czyli ogółem 484 m. i. po 3 kor. —	1 452 kor.
Razem	4.550 kor.

Są to koszta samego tylko zbioru, do których należy doliczyć koszta całej reszty robocizny dziennej. Te zaś, na podstawie doświadczenia i dokładnych rachunków, przy ścisłym dozorze, wynoszą u nas najmniej 6 kor. rocznie od każdego morga obszaru, co czyni przy folwarku o podanym obszarze kwotę 3 500 kor. Prócz tego należy tu jeszcze doliczyć koszta utrzymania najmniej dwóch dozorców, wysyłki podwód za robotnikami i inne, połączone z tem wydatki, których w Niemczech nie znają, w najniższej łącznej kwocie 1.000 kor., a otrzymamy sumę 9.050 kor., jako roczne koszta dziennej robocizny i połączonych z nią wydatków.

A więc koszta te są u nas $2\frac{1}{3}$ razy większe, niż w obwodzie Opola, prawie 2 razy większe, niż w obwodzie Wrocławia, prawie $1\frac{3}{4}$ razy większe, niż w obwodzie Górnego Palatynatu i Regensburga, a dorównywują kosztom obwodu Górnej Alzacji, gdzie jest robotnik najdroższy, a zarazem najlepszy z całych Niemiec i gdyby dla tego okręgu mógł być osobny rachunek zrobiony, pokazałoby się, że i tam uprawa roli mniej kosztuje, niż u nas na Podolu.

Jestem pewny, że nikt ze znających te stosunki nie zarzuci mi tendencyjnego przedstawienia rzeczy, a każdy przyzna, że koszta robocizny u nas przedstawiłem raczej za nisko, niż za wysoko; a jednak z powyższego wynika, że nasz robotnik za pracę, jaką oddaje, wcale nie jest nisko płatny i że nasze gospodarstwa rolne nie mogą podołać coraz bardziej zwiększającym się, wskutek strejków kosztom administracji. A gdy uwzględnimy wysoką kulturę niemieckich gospodarstw, znacznie wyższe ceny zboża, taniość przewozu, ochrony celne, niższe podatki, opiekę rządu i wogóle zupełnie odmienne, a w porównaniu z naszymi bardzo korzystne tamtejsze stosunki agrarne, to przyjdziemy do przekonania, że nasze rolnictwo znajduje się w nader niekorzystnem położeniu i że właśnie zbyt wysokie koszta administracji stanowią jedną z głównych przyczyn jego upadku i uniemożliwiają wszelką konkurencję w produkcji zboża z zagranicą.

To też środki przeciwdziałające strejkom powinny być jak najspieszniej podjęte. Nie chodzi tu o zniżenie cen za robociznę dzienną, gdyż to jest już niemożebne, ale o podniesienie wydatności pracy robotników rolnych, wskutek czego mogliby być nawet lepiej niż dotąd wynagradzani i o wprowadzenie w życie takich środków, któreby chroniły rolnictwo nasze przed nieobliczalnymi skutkami rozpoczętych, a co roku powtarzać się mogących strejków, których ostateczny wynik: ruina całej większej posiadłości w kraju.

A nastąpić to może tem łatwiej, że szanse w walce o wysokość płacy między pracodawcami, a zarobnikami, wcale są nierówne. Ostatni, mając oparcie o rolę, mogą łatwo wytrzymać nawet dłuższy czas w bezrobociu, gdy zaś pracodawcy nie mogą powstrzymać robót podobnie, jak fabrykanci, górnicy lub budowniczowie, którzy wskutek strejku przeważnie tylko na czasie tracą. Roboty rolne, a szczególnie żniwa, nie mogą być odroczone, ale muszą być w czasie wykonane, a to pod grozą utraty całych zbiorów, a więc i ruiny majątkowej. Każdy dzień zwłoki przynosi tu nieobliczalne straty, to też pracodawcy rolni muszą uledz każdej presji i przyjąć choćby najcięższe warunki, bez względu na to, czy im podołają.

Dążność zatem do wywłaszczenia właścicieli większych posiadłości za pomocą strejków i zmuszenia ich do sprzedaży ziemi, jak to zapowiedziała z całym właściwym sobie cynizmem ruska *Swoboda*, nie jest czczą mrzonką, ale groźnem następstwem agitacji radykalnych żywiołów, jeżeli się mu skutecznymi środkami wcześnie nie zapobieży.

Jakie mają być te środki, podać tu nie mogę, gdyż jest to zbyt obszerny temat, aby go można omówić w artykule dziennikarskim. Sprawy te omawiałem już w wyszłym z druku przed dwoma laty *Rolniku podolskim* i tam znajdą interesowani czytelnicy wskazówki w tym względzie.

Tu tylko dodam, że przeciwdziałanie samych gospodarzy rolnych nie zaradzi złemu — tu powinien współdziałać rząd i nasze władze autonomiczne, bo sytuacja jest poważna i nader groźna, a jej skutki nieobliczalne.

Władysław Lenkiewicz.

Borytel w sutannie.

Gazeta Nar. zamieszcza artykuł p. t. „Polityka sejmowa ruskich stronnictw" w którym obok kilku uwag ogólniejszej natury znajdujemy doskonałą sylwetkę posła — popa — hajdamaki. Jest nim ks. Bohaczewski.

Oto co czytamy w *Gaz. Nar.*:

„W obozie ruskim do dziś walczą z sobą dwa prądy: żywioł konserwatywny, „staroruski", występujący pod firmą moskalofilstwa, i młody, postępowy, narodowo-ruski. Walka ta, ma już za sobą czterdziestoletnią przeszłość. Przechodziła ona w tym okresie różne koleje, różne zmiany. Łączy te dwa zastępy tylko wspólna zawiść do Lachów, bo zresztą zwalczają się one między sobą namiętnie i obecnie tak rzeczy stanęły między niemi, że narodowcy stanowczo wzięli górę nad moskalofilami.

Chociaż jednak kierowniczą rolę w ruchu ruskim odgrywają teraz narodowcy, lecz przy uważniejszej obserwacji można przekonać się, że zastępy ich dzielą się także na kilka odcieni, czasem nawet znacznie od siebie oddalonych. Najradykalniejsze odcienia teroryzują nietylko mniej zdecydowane zastępy we własnym obozie, ale nawet i moskalofilów. Moskalofile mają w swoich szeregach zdolnych i doświadczonych w życiu publicznem ludzi, mają starszych i poważnych ludzi w swoim sztabie. Więc gniewa ich niepospolicie supremacja narodowców, którzy w braku lepszego materjału na sztabowców, powołują często na przewodnie stanowiska w swoich komitetach kierowniczych gołowąsych studentów.

Lecz jak długo zawiść ku Lachom będzie stanowiła główną treść polityki ruskich stronnictw Galicji, tak długo ten żywioł, który odznacza się najsilniejszą zawiścią ku Polakom, musi między niemi naczelne zajmować miejsce. A ponieważ radykalny odcień narodowców ruskich, zawiść ku Polakom spotęgował w sobie do najwyższego napięcia, do granic wściekłego fanatyzmu i pod tym względem nikt im nie wyrówna, dlatego wszystkie inne stronnictwa ruskie, nie wyjmując rozważnych i poważnych moskalofilów, muszą tak tańczyć, jak im gra narodowieckie *Diło*.

Trzynastka posłów, którzy stanowią sejmowy klub ruski, złożoną jest, jak wiadomo, z ludzi przynależnych do rozmaitych ruskich stronnictw — począwszy od umiarkowanych i najumiarkowańszych, skończywszy na najradykalniejszych radykałach. Niemal każdy z posłów ruskich zalicza siebie do innego odcienia, a pomimo to wszyscy dają się teroryzować temu, który chociaż ani talentem, ani inteligencją, ani doświadczeniem politycznem nie odznacza się, lecz wszystkich przewyższa siłą ślepej, fanatycznej zawiści ku Polakom.

Jest to mianowicie ks. B o h a c z e w s k i. J e s t t o t y p h a j d a m a k i w s u t a n n i e, jakich całe zastępy wydało seminarjum lwowskie w nowszych czasach, człowiek ciasnego umysłu i ciasnego serca, nie sięgający o wiele dalej wzrokiem, jak po za kopułkę swojej cerkwi parafialnej i granic swojego dekanatu, ale przejęty całą duszą bezgraniczną zawiścią ku Polakom, która wypełnia całą jego istotę duchową. Po za tem ujemnem uczuciem nie ma dla niego innych ideałów przewodnich w życiu publicznem, nie ma dla niego polityki. Inni ludzie coś kochają, do czegoś przywiązują się. Tacy Bohaczewscy znają tylko jedną miłość, jeden ideał: bezwzględną, zawziętą, nieubłaganą nienawiść do „Lecha." Na cały świat patrzą tylko przez jedno szkło przez całe życie.

Kto obserwował uważniej grę fizjognomji ks. Bohaczewskiego — jak on co chwila czerwieniał i mienił się, jak mu oczy błyskały bezgraniczną zawiścią, jak jego stereotypowy uśmiech, błąkający się u niego ustawicznie na twarzy, zmieniał się w wyraz złości zawziętej, ten zrozumiał jego wpływ hipnotyzujący na swoich towarzyszy klubowych, przyzwyczajonych do ślepego powodowania się uczuciem zawiści ku Polakom. Ks. Bohaczewski nie rozumuje, tylko powoduje się instynktowo tą zawiścią. A skoro w sile zawiści wszystkich przewyższa dlatego towarzysze zrywali się, gdy on się zrywał i robili różne demonstracje nieobliczalne gdy w ks. Bohaczewskim krew zawrzała".

Z nowego aktu trójprzymierza.

Wbrew zapewnieniom urzędowym, że trójprzymierze zostało odnowione bez żadnych zmian, zapewniają w Rzymie stanowczo, iż do nowego aktu włączono kilka punktów, które pod niejednym względem zmieniają bardzo znaczenie umowy. Pomiędzy innemi donoszą z Rzymu do *Information*, że według zapewnienia „kół bardzo dobrze obeznanych ze stosunkami", nowy traktat zawiera zdanie następujące: „W s z e l k i e d a w n e p r z e p i s y, o d n o s z ą c e s i ę d o z o b o w i ą z a ń w z a j e m n y c h t r z e c h p a ń s t w s p r z y m i e r z o n y c h, t r a c ą s w e z n a c z e n i e". Zrozumiano to tak, że umowy dotychczasowe nakładały na państwa trójprzymierza pewne obowiązki militarne, a w akcie nowym zniesiono to zobowiązanie.

Pozatem, według wiadomości z tego samego źródła, przewidziano przy zawieraniu nowej umowy zwołanie sądu polubownego w dwóch następujących wypadkach: 1. Jeżeli powstanie zatarg pomiędzy dwoma państwami, należącemi do trójprzymierza, w takim razie monarcha państwa trzeciego spór rozstrzyga. 2. Jeżeli powstanie zatarg pomiędzy państwem, należącem do trójprzymierza, a państwem obcem.

Wiadomości te podano w formie tak stanowczej, z dosłownem przytoczeniem jednego z nowych punktów umowy, że nie można uznać jej z góry za niewiarogodną.

Natomiast *Berl. Tagbl.* oświadcza z wielką stanowczością, że podana w *Now. Reformie* wiadomość o porozumieniu się austrjacko-niemieckiem w sprawie polskiej i wszechniemieckiej, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Polityka w sądownictwie.

Sądy angielskie do niedawna jeszcze uważane były za wzór w wymiarze sprawiedliwości. Zmieniły się jednak czasy, a polityka partyjna potrafiła nawet wyłom wprowadzić w sprawiedliwości, gdy chodzi o Irlandczyków. Rozgłosu pewnego w tym kierunku narobiła sprawa niejakiego Sheridana, sierżanta policji w Irlandji. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem debat w izbie gmin.

Sheridan podobnie, jak jego imiennik, słynny komedjopisarz i mowca, posiadał bujną wyobraźnię. Nie używał jej przecież na tworzenie dzieł literackich, lecz na komponowanie zbrodni, by z takich kompozycyj ciągnąć zyski materjalne.

I tak we wsi Hospital w Limerick mieszkał chłop Bray, który ciągle się sprzeczał z wieśniaczką Quinlan. Pewnego dnia Sheridan wraz z drugim konstablem znaleźli Braya pijanego, jak upadłszy, leżał w błocie. Sheridan zabrał pijanemu Brayowi czapkę, zaniósł ją pod stodołę Quinlanowej, podpalił budynek, poczem obudził pijanego Braya i zaprowadził do biura policyjnego. Tam oskarżył go o podpalenie. Władze postawiły Braya przed przysięgłymi, lecz nie hrabstwa Limerick. Wydelegowano specjalną ławę przysięgłych w hrabstwie Cork. Skazano go na trzy lata więzienia. Po dwóch latach i trzech miesiącach przywrócono mu wolność, ale zdrowie jego było tak zachwianem, że po kwartale umarł.

Robotnika Murphy'ego uwięził Sheridan wraz z konstablem Andersonem pod zarzutem, że zabił osła, który należał do chłopa Craganem. Cała wieś twierdziła, że Sheridan sam za-

---

(20)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Byłeś u ojca?

— Byłem i będę jeszcze często. Nie lękasz się?

— Bynajmniej.

Źle robisz. Na twojem miejscu wymówiłbym dom. Śliczna twoja żona, a ty jesteś nosorożec.

Andrzej brwiami poruszył.

— Aleś figla spłatał! I pocóżeś się ożenił? Nie jesteś bankrut, ani parwena.

— Tak wypadło. Dokuczyło mi piekło z ojcem i kawalerski bezład w domu! Teraz mam spokój!

— Już ja się postaram, żebyś w tym spokoju nie spleśniał! No, bywaj zdrów — jadę do klubu. Chciałbym się zgrać do nitki, byłby to dobry prognostyk.

Po odejściu mentora, Andrzej znowu robotą się zajął, ale pierwszy raz w życiu myślał o żonie.

Zachwyt Radlicza był pustotą, może chęcią dręczenia pani Celiny, ale pochwała takiego znawcy, jak Kołocki, była czemś szczególnem. Może i on żartował z niego!

Stało się jednak, że Andrzej, zamiast o piątej, o czwartej złożył robotę i poszedł do domu.

— Jest pan? — spytał.

— Niema — odparł Jan mrukliwie.

— A pani?

— Niewiem. Pani przecie usługuje Józef.

Andrzej przeszedł salony, zajrzał do jadalni, zauważył, że na stole były śliczne kwiaty i udał się na górę. Przebrał się, chwilę chodził po gabinecie, potem zapukał do buduaru żony.

— Proszę! — odpowiedziała.

Wszedł, dobrze nie wiedząc, co ma rzec.

Siedziała u okna nad stosem bielizny i szyła.

— Ojciec wyszedł z budowniczym na chwilkę! — rzekła, nie przestając roboty. Może pan głodny?

— Nie. Wróciłem wcześniej — upał nieznośny tam w biurze. Codzień mnie głowa boli.

— Niechże pan nie pali papierosów, przy bolu głowy. Możeby pan wody sodowej wypił? — rzekła życzliwie, usuwając koszyczek z nićmi z kanapki i podając mu flakon z kolońską wodą.

Usiadł, a gdy znowu zajęła się robotą, nieznacznie jej się przyjrzał. Miała na sobie kostjum z jasnego batystu, bardzo skromny i przyzwcity, złote włosy, oplecione bez pretensji wokoło głowy, na ręce migającej igłą, ślubną obrączkę. Pochylona, szczupła twarz, miała jeszcze złotawy odblask wiejskiego słońca i wyraz poważnego spokoju. Nie mówiła nic, chcąc mu zapewne zrobić ulgę ciszą.

— Jakim sposobem poznał dziś panią Kołocki? — spytał.

Uśmiech przeleciał jej po twarzy.

— To musi być chyba ludożerca, bo już ojciec na mnie za to napadł. Stało się jednak bardzo naturalnie. Czytałam w gabinecie — on wszedł — nie uciekłam, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, no, i rozmawialiśmy. Uczynił na mnie zrazu wrażenie warjata, oglądałam się za dzwonkiem na służbę. Potem się uspokoiłam, że to tylko próżniak, chorujący na oryginała i koniec.

— Jest to specjalista od kompromitowania kobiet. Czyje imię przejdzie przez jego usta, to już ma zachwianą opinję.

— O, biedna opinja w takim razie!

— Moim obowiązkiem jest panią ostrzedz.

— Dziękuję panu, ale wątpię, czy go zobaczę drugi raz w życiu! Dziś wieczór wyjeżdża.

— Zostaje i będzie u nas częstym gościem.

— Jeśli pan z tem się zgadza, ostrzeżenie jest zbyteczne.

— Jest to nasz dawny znajomy.

— Tak, mówił mi o tem.

— Jak mówił?

— Że pana wychował w światowem pojęciu. Nawet się pytał, czy mi się jego uczeń podoba.

— Mam nadzieję, że odpowiedzi nie otrzymał?

— Nie jest przecie moim przyjacielem, ani powiernikiem.

Andrzej głowę oparł na poręczy kanapki i oczy przymknął. Buduar był od dziedzińca, więc względnie cichy.

— Czy to prawda, że pani Janową oddaliła?

— Jest zbyteczną. Jej zajęcie ja sama załatwię w godzinę, z wielką radością, że coś mogę robić. Może pan temu nie rad?

— Ach — ja! Byłbym najszczęśliwszy, żebym mógł wcale w domu nie być! Wszystko mi jedno, kto tu rządzi. Tylko za Janową pójdzie Jan, a do niego przywykłem.

— W feralny dzień zajęto to mieszkanie, bo zdaje mi się, że nie jeden radby tu nie być! — odparła, składając robotę. Może tu kiedyś było więzienie i bakterje buntu jeszcze się gnieżdżą.

Złożyła i sprzątnęła bieliznę, cichutko się ruszając i chodząc, potem przysłoniła firankę i wysunęła się z pokoju.

Andrzej pożałował po niewczasie swych słów brutalnych; radby je cofnął, nawet chciał na razie przeprosić, ale nie wiedział, jak. I rozchodzili się coraz dalej, coraz dalej.

Kazia zeszła do jadalni, obejrzała raz jeszcze stół i bufet, potem wsunęła się we framugę okna i wydobyła z kieszeni list ojca. Czytała go już dziesiąty raz:

„Na każdem miejscu i w każdej chwili stoisz mi w oczach, dziecko moje jedyne, nie mogę się obyć z twą nieobecnością, szukam cię nawyknieniem. Ciężko żyć, ale to mnie krzepi, że ci tam lepiej, jak tutaj. Pisz, powtarzaj mi, że ci dobrze, że oni dla ciebie serdeczni, żeś szczęśliwa. A jeśli ci czego brak, coś ci nie dogadza, to nie taj, jam do złego przywykł, potrafię cię pocieszyć. Myślę, że nie wytrzymam i chociaż czas teraz drogi, na rolniczą wystawę do Warszawy wpadnę".

Dzwonek się rozległ w przedpokoju i Andrzej wszedł do jadalni. Widział, jak Kazia ukryła list w kieszeni i rękę przesunęła szybko po oczach, ale jej o nic nie spytał.

Ona, jakby w liście tym nabrała mocy, pierwsza doń przemówiła:

— To zapewne ojciec i pan Radlicz wnet się zjawią. Czego pan szuka?

— Cytryny. Głowa mi pęka z bolu!

— O biada! I jeszcze ten gość! — rzekła ze współczuciem.

— Niechże pani nie udaje żalu nademną. Do tego pani nie jest obowiązana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bił tego osła i to późnym wieczorem owego dnia, kiedy uwięził Murphego. Lecz Murphy był tak przestraszony losem Braya, że się przyznał do niepopełnionej kradzieży. Za to przyznanie zniżono mu karę do pół roku więzienia.

W tym czasie Sheridan awansował na sierżanta. Przeniesiono go z Limerick do Leitrim. Tam poobcinał z pomocą brzytwy rozmaitym krowom ogony, by potem z policjantem Reidem obwinić o ten postępek niejakiego Mac Goohana. Adwokat Mac Goohana radził mu, by się przyznał. Lecz oskarżony oświadczył, że raczej umrze, niż przyzna się do winy, do której się nie poczuwa. Sprawa przyszła przed przysięgłych. Dowód prawdy się nie udał. Policjantowi Reidowi zabrakło odwagi do zaprzysiężenia oskarżeń. Lecz sędzia oświadczył przysięgłym, że uwalniając Mac Goohana, potępią Sheridana. I przysięgli — Anglicy co do jednego — skazali Mac Goohana. Sędzia ukarał go więzieniem trzyletniem, Sheridan dostał pięć funtów 150 k. nagrody.

Dopiero, gdy Sheridan, rozzuchwalony, pozwolił sobie na jeszcze gorsze podłości, wydalono go z służby — i zamiast postawić przed sąd — zaopatrzono w fundusz na przejazd do Ameryki. Tam też przebywa obecnie i oświadcza publicznie, że rząd angielski bał się go ukarać z powodu, iż on, Sheridan mógłby skompromitować rząd, odkrywając nadużycia polityczne władz angielskich w Irlandji. Murphy, Mac Goohan i matka Braya otrzymali od rządu niewielką sumę pieniędzy by milczeli. Na zapytanie posłów irlandzkich, czy rząd zażąda od Ameryki wydania Sheridana, gabinet odpowiedział odmownie.

Widocznie Sheridan wie zbyt wiele. Trzeba go oszczędzać.

Mały fejleton.

O zmroku.

I.

Pobladły moje róże,
Powiędły kwiaty moje,
A burze rozniecily
W mem sercu niepokoje...

W przyszłość się patrzeć boję,
Przed szczęściem oczy mrużę —
Powiędły kwiaty moje,
Pobladły moje róże...

I otom jest bez siły
Na nowe z życiem boje,
Na burze i na znoje —
Nie oprę się wichurze —
Pobladły moje róże...

II.

Dni płyną, płyną lata,
Dzień za dniem w otchłań bieży,
A śmierć do wrót kołata
I zęby szczerzy...

Dzwon jęczy od rubieży
Po drugą rubież świata,
Dzień za dniem w otchłań bieży,
Dni płyną, płyną lata...

Ten płacze po macierzy,
Ów ziemi oddał brata,
Życie się z szczęściem spłata
I w otchłań bieży —
Dni płyną, płyną lata...

III.

Krzyż czarny, próchniejący
Wyciągnął w górę swe ramiona,
A na nim Chrystus kona
Od ran mdlejący...

O duchu bolejący!
O myśli roztęskniona!
Krzyż czarny, próchniejący
Wyciągnął w górę swe ramiona...

Niepokój pełznie drżący
Od szarych pól w głąb łona,
Gdzieś głucho kracze wrona,
Jak duch pokutujący —.

. . . .

Krzyż czarny, próchniejący...

Zdzisław Dębicki.

KRONIKA.

Lwów 22 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 19° R. Pogoda.

Wstrzymany wyjazd. Z powodu strejków rolnych, które szerzą się co raz dalej, odroczył namiestnik hr. Piniński swój wyjazd za granicę na czas nieograniczony.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Gustaw Kaleński z Kijowa, p. Andrzej Krupa rodem z Tarnopola z odznaczeniem i p. Feliejan Eustachy Dembowski rodem z Gorlic.

Swięto patrona. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, obchodziło w niedzielę uroczystość swojego patrona bł. Jana z Dukli. W dniu tym w kościele OO. Bernardynów, odprawił arcybiskup ks. Teodorowicz dziękczynne nabożeństwo, a kustosz OO. Bernardynów wygłosił pouczające kazanie. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie Stowarzyszenia rękodzielnicze ze swymi sztandarami, a na chórze odśpiewała młodzież polska ze współudziałem utalentowanej śpiewaczki Bronisławy Wolskiej, mszę Salere'go pod batutą p. Signiego. Po nabożeństwie zebrali się członkowie stowarzyszenia w ogrodzie na strzelnicy miejskiej na skromną ucztę, podczas której toastowano na pomyślność i rozwój stowarzyszenia.

Policja konna we Lwowie. W październiku br. utworzony zostanie we Lwowie oddział policji konnej, złożony z 30 ludzi i tyluż koni. Dyrekcja policji rozpoczęła już rokowania z gminą o najem realności położonej przy ulicy Czarnieckiego u wylotu ulicy Łyczakowskiej, gdzie dawniej znajdowała się strażnica pożarna. Realność ta składa się z domu piątrowego i obszernego podwórza, nadającego się nawet na plac musztry dla małego oddziału. Dom obejmuje 8 dużych ubikacyj mieszkalnych i dwie stajnie na 25 koni, dla pomieszczenia tedy większej liczby koni i mieszkań żołnierzy i szarż, musi być nieco przerobiony. Układy stanęły w ten sposób, że gmina adaptacje niezbędne wykona własnym kosztem, natomiast rząd płacić będzie roczny czynsz najmu w kwocie 8.000 koron i uiszczać będzie podatki. Umowa o najem ma być zawarta conajmniej na dwa lata.

Śledztwo dyscyplinarne wytoczyło grono profesorów dziewięciu studentom tutejszej politechniki za ostatnie zajścia na politechnice. Minister oświaty rozporządzeniem z 2 bm. polecił trzech relegowanych za ostatnie zajścia na politechnice słuchaczów przypuścić do wszelkich egzaminów, wstrzymać natomiast wpisanie not do indeksów.

Telegram kondolencyjny Towarzystwa sztuk pięknych, wysłany do syndyka Wenecji z powodu zawalenia się wieży św. Marka, brzmi:

„Towarzystwo Sztuk Pięknych we Lwowie podzielając wielkie nieszczęście, które nawiedziło cudowną Wenecję i okryło żałobą cały świat artystyczny, odczuwa gorącem sercem boleść Waszą i przesyła wyrazy serdecznej kondolencji. Za wydział: prezes Antoniewicz, S. Rejchan, K. Skrzyński.

Ze św. Jura. W łonie ruskiego duchowieństwa zanosi się na wewnętrzną walkę, między duchowieństwem świeckiem a zakonnem. Pierwszym jej powodem jest nominacja Bazyljanina Filasa, bardzo wśród świeckiego duchowieństwa niepopularnego, biskupem stanisławowskim. Drugim *casus belli* jest zamiar ks. metropolity Szeptyckiego, powołania Bazyljanina ks. Łomnickiego, na godność rektora lwowskiego seminarjum duchownego, w miejsce ks. mitrata Turkiewicza. Duchowieństwo świeckie jest zdania, że wychowanie kleryków świeckich, do świeckich księży, a nie do zakonników należy. Po dekanatach, mimo gorącej już w niektórych okolicach roboty w polu, odbywają się w cichości zjazdy proboszczów; w pierwszej też połowie sierpnia, wystąpi świecki kler ruski z jakąś zbiorową akcją, której ostrze prawdopodobnie przeciw Bazyljanom, a pośrednio przeciw ks. metropolicie Szeptyckiemu, który ich popiera, będzie wymierzone. Kierownictwo anti-bazyljańskiej akcji ruskiego duchowieństwa, spoczywa w ręku zakomarskiego proboszcza i byłego posła ks. Taniaczkiewicza. Ks. metropolita Szeptycki wyjeżdża dziś do Wiednia, a wyjazd ten łączą właśnie ze sprawą nominacji księży Bazyljanów Filasa i Łomnickiego.

Na budowę muzeum przemysłowego wniesiono cztery oferty: p. Edmund Żychowicz na 180.000 kor., p. Boguchwalski i Ska na 186 000 kor., p. Nap. Łuszczkiewicz na 198.000 kor. i Jul. Cybulski na 259 000 kor. Uchwalono przyjąć ofertę najniższą p. Żychowicza. Komisja budowy zastrzegła sobie, że działy poszczególnych robót, może przedsiębiorca oddawać do wykonania tylko ukwalifikowanym majstrom za aprobatą komisji. Co do wysokości kosztów budowy, to w kwocie oferowanej nie mieszczą się wszystkie bez wyjątku roboty do zupełnego wykończenia gmachu konieczne, albowiem niektóre z tych robót są wyłączone. Uchwała komisji budowy wymaga aprobaty rady miejskiej i dopiero potem zostanie spisana umowa i roboty będą rozpoczęte.

Proces „Unio Catholica". Przed sądem handlowym w Wiedniu toczył się w tych dniach proces byłego agenta na Bukowinie, p. Franciszka Des Loges, przeciw „Unio Catholica". Przy sposobności tego procesu wyszły na jaw nowe brzydkie fakty z gospodarki „Unji". I tak n. p. w jednym z listów mianuje baron Kalbermatten Korna agentem, prosząc go jednakowoż, by nie wywieszał szyldu, bo jest żydem. W drugim liście, pisanym w trzy miesiące po pierwszym, pisze Kalbermatten do Korna, że nie może jego pretensji zapłacić (Korn upominał się o prowizję), gdyż towarzystwo mianując Korna agentem, nie wiedziało, że on jest żydem.

P. Des Loges proces wygrał i „Unia" mu wypłaciła 11.000 koron.

Ostatnie dni „Kawiarni Centralnej". Pomimo kilkunastu zaledwie lat swojego istnienia, ma już lwowska „centralka" swoją historję. W jej ścianach, królował wieczorami i „kazał" pełnych lat 12, nasz niezrównany prof. Jägermann, tu obradowały sztaby wyborczych komitetów, w ciemnym pokoiku od podwórza, poczęło się „stronnictwo ludowe". Kawiarnia centralna, była zawsze poczciwą, cichą, mieszczańską kawiarnią i idąc wzorem historycznej niemal „Kawiarni wiedeńskiej", gromadziła w swych neutralnych ścianach ludzi wszystkich przekonań, stanów, zawodów. Kawiarnia ta, ma już zaledwie ośm dni życia przed sobą! Z dniem 1 sierpnia br., a więc za tydzień, zniknie szyld jej, znikną z przestronnej sali stoliki, bufet krzesła i wejdą robotnicy, którzy lokal kawiarni do nie poznania zmienią; lokal ten bowiem, wynajęła już dyrekcja poczt i przeniesie doń filję pocztową „Śródmieście" z ulicy Sobieskiego. Przez dwa miesiące, personal kawiarni, używać będzie wywczasu, wakacyj, z dniem zaś 1 października br. otwierają właściciele „Centralki" pp. Walichiewicz i Kobielski inną, z niebywałem przepychem urządzoną kawiarnię na I piętrze nowo budującego się sąsiedniego domu z frontem na plac Bernardyński.

Turyści w Krakowie. Tysiące turystów zwiedza w porze letniej europejskie miasta, posiadające cenne zabytki przeszłości. Do takich miast należy niezawodnie Kraków, posiadający nadto w sąsiedztwie kopalnie wielickie, godne zwiedzenia przez zagranicznych turystów, żądnych niezwykłych wrażeń. Mimo to do Krakowa nie zjeżdżają obcy tak licznie, jakby spodziewać się można. Komisja, mająca zajmować się zwiększeniem ruchu obcych w Krakowie, wybrana przez dawną radę, nic nie zdziałała Do Krakowa przybywa jednak co roku około 2000 turystów niemieckich, angielskich, amerykańskich za staraniem p. Chronowskiego, właściciela Grand-Hotelu, który zawiązał stosunki z najpierwszemi podróżnemi agencjami za granicą. Obecnie w Krakowie bawi grono młodych pań z Nowego Jorku; prowadzi je specjalna konduktorka, władająca językami angielskim i francuskim, a posługująca się wydanym przez p. Chronowskiego przewodnikiem francuskim. W dniu jutrzejszym przybywa do Krakowa dwudziestu kilku wychowańców słynnego zakładu Caravanne d'Arcuenille, dążących tędy na Krym. Dalej przybędzie 31 bm. większa grupa kilkudziesięciu Anglików, odbywających podróż przy pomocy znanej światowej agencji Cooka, dalej grono członków Towarzystwa geograficznego z Lille. Anglicy przybędą 31 lipca i zabawią tam dwa dni. Wreszcie dnia 16 sierpnia przybędzie większa wycieczka Amerykanów, urządzona przez firmę Armand de Poter i zabawi do 18 sierpnia, a następnie uda się do Wieliczki. Ma też przybyć wycieczka z Norwegji.

C. k sąd garnizonowy w Przemyślu. ogłasza w *Gazecie lwowskiej*: „Bolesława Łazarewicza, kapitana I klasy 90 pp., księcia „zu Windisch-Graetz", który w dniu 10 marca rb, po spełnieniu zbrodni sprzeniewierzenia, uciekł ze stacji Rzeszów, wzywa się, by w ciągu dni 90 tem pewniej stawił się przed garnizonowym sądem, ileże na wypadek jego niestawienia się, postąpi się z nim według prawa, jako z nieposłusznym, a rozprawa i wydanie wyroku w jego nieobecności się odbędą. Przemyśl, dnia 16 lipca 1902 (L. S.) Jan Czapliński, m. p., kapitan-audytor.

Samobójstwa Ze Skolego donoszą, że były naczelnik wsi Skole, p. Zając, tak wziął sobie do serca, iż wieś jego złączono z miasteczkiem Skolem, że w dniu uroczystości, wystrzałem odebrał sobie życie.

Ze Stanisławowa donoszą, że w Knihininie Kolonji, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Rudolf Dressler, 29 lat liczący, funkcjonarjusz Spółki handlu nierogacizną. Powodem była przegrana w karty. W Stanisławowie hazardowa gra w karty jest uprawianą tak szeroko, jak mało w którem z naszych miast prowincjonalnych. Może ten straszny wypadek skłoni tamtejszą policję do energicznego wystąpienia przeciw stanisławowskim szulerom i szulerniom.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą: Dnia 20 lipca br. o godzinie 5 wieczorem spadł konduktor Oskar Kumerling, na stacji w Jezupolu z pociągu nr. 303, zdążającego ze Lwowa do Stanisławowa i z tego powodu doznał obrażeń. Dochodzenie wdrożono.

Z naszych zdrojowisk. Czwarta lista gości zakładu zdrojowego w Szczawnicy, wykazuje po dzień 14 lipca przybyłych gości 1468 w 850 drużynach.

Poświęcenia nowego kościoła w Krynicy, dokonał onegdaj biskup tarnowski ks Wałęga. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz i liczne tłumy publiczności.

Burza w Zakopanem. W uroczem Zakopanem wybuchła burza o dra St. Janiszewskiego. Komisja klimatyczna usunęła dra Janiszewskiego ze stanowiska lekarza stacji. Zarządzenie to wniosło namiestnictwo. W sprawie tej bawił w Zakopanem protomedyk dr. Merunowicz, na ręce jego wniosło przeszło 400 gości zakopańskich podanie do namiestnictwa, wyrażające drowi Januszewskiemu najgorętsze uznanie. Dziś ma się odbyć narada lekarzy, bawiących w Zakopanem, przeciw stanowisku klimatyki. Całe Zakopane podzielone na dwa obozy. Jeden idący za drem Chramcem, drugi za drem Janiszewskim.

Ofiary hazardu. W pismach warszawskich czytamy: W ciągu niespełna tygodnia troje ludzi padło ofiarą hazardu. W jednym wypadku kobieta młoda, inteligentna, mężatka. Mąż jej gracz namiętny, który cały swój zarobek topił w grze na wyścigach. Gdy mu pieniędzy brakło, zabierał z domu, co było pod ręką i zastawiał. W końcu pościel nawet znalazła się w lombardzie, a gdy nie było już nic do zastawienia, żądał brutalnie pieniędzy od żony, nie bacząc na to, że w domu często kawałka suchego chleba brakło. Im mu więcej gra w totalizatora nie dopisywała, tem większym stawał się tyranem dla żony. Bił ją, katował... Aż pewnego dnia, a działo się to przy końcu wyścigów minionych, męża aresztowano. Pragnąc zdobyć pieniądze na grę, dopuścił się oszustwa. Nieszczęśliwa kobieta nie mogła przeżyć tej hańby i nazajutrz znaleziono ją w mieszkaniu bez życia. Trucizna przecięła pasmo jej cierpień doczesnych.

A oto fakt drugi. Człowiek również inteligentny, mąż i ojciec, urzędnik jednej z instytucyj skarbowych, znalazł się onegdaj na ławie oskarżonych. W instytucji, w której przez lat 30 sumiennie pracował, dopuścił się sprzeniewierzenia na kilkanaście tysięcy rubli. Zgubiła go gra. Był on znanym bywalcem na wyścigach, w gronie graczów uchodził za szczęśliwca. Ale fortuna kołem się toczy; nagle przegrywać zaczął. Gdy nie starczyło na grę pieniędzy własnych, dopuszczał się fałszerstw, okradał instytucję, która jego żonie i dzieciom chleb dawała, aby tylko grać, grać ciągle. I oto zasiadł na ławie oskarżonych i skazany został na roty aresztanckie; nie zapierał się winy wcale, owszem przyznał, że gra zwichnęła mu życie, a żonę i dzieci doprowadziła do nędzy. Obrońca podsądnego robił wszystko, ażeby skłonić sąd do zastosowania kary najłagodniejszej.

Sekretarzem zarządu pałacu królewskiego w Wenecji jest hr. Władysław Kulczycki, przeniesiony niedawno z Rzymu nad laguny, syn hr Wł. Kulczyckiego, zmarłego przed 6-ciu laty korespondenta polskich dzienników.

Walka z powstańcami. Z Sofji donoszą: Oddział powstańców macedońsko-bulgarskich, rozbity dnia 12 lipca przez wojsko tureckie, bronił się w Putili od 27 czerwca do dnia tego. Oddział ten liczył z początku 150 ludzi, lecz następnie stopniał do 54. Siły tureckie wynosiły 500 piechoty i 100 żandarmów. Mimo przewagi liczebnej, użyło wojsko tureckie, przystępując do szturmu, barbarzyńskiego sposobu, a mianowicie pędziło przed sobą rodziny oblęganych powstańców, w przypuszczeniu, że ci do bliskich swoich strzelać nie będą. Omylili się jednakże, gdyż powstańcy, bez względu na życie krewnych rozpoczęli ogień. Jeden z nich zastrzelił sędziwego wuja swego i siostrę, a następnie oficera i dwóch żołnierzy tureckich, zanim padł ugodzony kulą. Straty tureckie wynoszą 15 poległych i 27 rannych.

Humor króla Edwarda. Pomimo ciężkiej choroby, jaką przechodzi obecnie król angielski, humor nie opuszcza go na chwilę. „Nawet rzezimieszkowie są całkiem bez humoru z powodu choroby waszej królewskiej mości" — rzekł do króla jeden z lekarzy. „Nie zaniedbują jednak swego fachu — dodał jeden z szambelanów — bo oto lady B. wyciągnięto z kieszeni przy wejściu do kościoła portmonetkę. Szczęściem portmonetka była próżna". „Lady B. naumyślnie pozwoliła ukraść sobie próżną potmonetkę — odrzekł król ze śmiechem — aby powiedzieć mężowi, że miała w niej wiele pieniędzy. I ja — dodał po chwili — stałem się raz ofiarą rzezimieszka. Człowiek, wyglądający na gentlemana, trzymał już mój zegarek w ręku, gdy pochwycił go policjant. Szkoda — rzekł schwytany — taki piękny zegarek! Gdybym przynajmniej mógł się dowiedzieć adresu, gdzie takie piękne zegarki sprzedają".

Kapelusz damski ma swoją historję. Kiedyś od początku świata, kobiety przez długie lata nie nosiły żadnego nakrycia głowy, później zaczęły używać kapelusza tylko dla ochrony przed słońcem. Kapelusz ten nie odznaczał się elegancją; był to po prostu daszek słomiany. Greczynki i Rzymianki przykrywały głowy zawojem, z pod którego umiały rzucać zabójcze spojrzenia. Zamiast kapeluszy, Rzymianki i Greczynki nosiły wspaniałe fryzury, zdobne w kwiaty i drogie kamienie, a nawet używały... włosów fałszywych, co się i w naszych czasach zdarza. Japonki dotąd nie noszą kapeluszy, zadawalając się wysokiem uczesaniem, do którego spotrzebowują zadziwiającą ilość szpilek i ozdób. Na hańbę płci brzydkiej trzeba przyznać, że pierwszy strojny kapelusz, zdobił głowę mężczyzny. Średniowieczny kapelusz męski, z drogiej materji, ozdobiony piórami i drogimi kamieniami — jest prawzorem obecnego kapelusza damskiego. Rycerze to pierwsi poczęli nakrywać głowy kapeluszami, zdobnymi w pióra i hafty, wtedy już, gdy piękne kasztelanki tylko dla ochrony przed zimnem przykrywały główki czepeczkami. Z kombinacji tych czepeczków z kapeluszami męskimi, po wielu zmianiach, przeróbkach, rewolucjach, sprowodzonych przez mody XVIII wieku, powstał współczesny kapelusz damski. Współczesny kapelusz damski! To rzecz, którą opisać bardzo trudno, tem bardziej, że więcej jeszcze od samego kapelusza, zależy na umiejętności noszenia kapelusza, tak samo, jak od ładnej twarzy więcej znaczy piękny uśmiech, a od ładnej figurki — zgrabne ruchy. Kapelusz damski — to szczyt kobiecej elegancji i smaku. Jednej twarzyczce dodaje pięknego zakończenia lub stanowi powabną ramkę, u innej — krzyczy rozmiarami, barwami, „oryginalnością". Do paryskich specjalnych magazynów kapeluszy dążą przed sezonem całe zastępy modniarek i właścicieli magazynów damskich na przegląd toalet i nowych modeli kapeluszy. Podobno za model kapelusza każą sobie czasami płacić po 1000 franków, bo też „autorowie" lub „autorki" uważają je za dzieło sztuki. „Tę agrafkę przypięłam po czterech dniach namysłu. To pióro dodałam w chwili natchnienia! To nie kapelusz — to arcydzieło sztuki, smaku i natchnienia!" Mężczyzna, czy nosi miękki kapelusz fantazyjny, czy twardy „melonik", czy lśniący cylinder, nie pojmuje uczuć kobiety, wychodzącej na ulicę w nowym kapeluszu, którego „żadna" nie ma, a na który każda się obejrzy. A jednak, szczególna rzecz, że ani męski, ani damski kapelusz nie jest prawdziwie ładny. Dlaczego? Widocznie coś w tem jest, ale co — niech sobie czuły śpiewak w swej duszy dośpiewa.

Sensacyjny proces rozegrał się w Paryżu w sądzie policyjnym i rozstrzygnął na korzyść adwokata kwestję, czy może on w procesie cywilnym zużytkować dowody, dostarczone przez klienta, a mogące obrazić honor strony przeciwnej. Sprawę wywołała pani Du Gast, wdowa, która oskarżyła adwokata Barboux, że w procesie o spadek, jej wytoczonym, powiedział, iż była modelką malarza Gervauxa i pokazywał kompromitujące ją w wysokim stopniu fotografje. Po przemówieniu p. Barboux i pani Du Gast, sędzia pretensje tej ostatniej oddalił Po procesie, ks. Talleyrand Périgord, przyjaciel powódki, podążył za p. Barboux przed jego mieszkanie i tam uderzył go kilkakrotnie, wołając: „Pan obrażasz bezbronne kobiety", poczem książę wręczył adwokatowi swoją kartę. P. Barboux kartę wziął, ale podał skargę do sądu, oświadczywszy, iż z księciem pojedynkować się nie będzie.

Królewski dąb. Król Edward zasadził w roku 1860 w centralnym parku w Nowym Jorku, angielski dąb Przed dwoma tygodniami drzewo to, poczęło zapadać się; tłumy publiczności otaczają walący się dąb, łącząc przesądnie los dębu, z chorobą króla.

Z kraju.

Bochnia. (*Samobójstwo*). W sobotę zastrzelił się w koszarach tutejszych żołnierz z 13 bataljonu strzelców, Jan Babutzka, z obawy przed karą za to, że zaspał na warcie. Babutzka, dowiedziawszy się, że do Bochni zjechał w jego sprawie audytor z Krakowa, celnym strzałem z karabinu w serce, legł na miejscu. Wezwany natychmiast obecny w koszarach lekarz pułkowy dr. Meliński, stwierdził tylko śmierć.

Krosno. (*Hojny zapis*). Zmarła właścicielka „Guzikówki", ś. p. Kozłowska, zapisała znaczną część swego majątku (150.000 koron), na rzecz tutejszych kościołów.

Przemyśl. (*Ucieczka więźniów*). Z więzienia przemyskiego, podczas spaceru dwaj więźniowie niespostrzeżeni przez dozorców, wdrapali się na sąsiedni mur budynku kasyna wojskowego i zbiegli w niewiadomym kierunku. Obaj mieli na sobie ubrania cywilne, gdyż siedzieli w śledzwie pod zarzutem kradzieży.

(*Morderstwo i samobójstwo*). Onegdaj rano w jednym z domów publicznych dragon zastrzelił swą kochankę, kobietę wesołego prowadzenia się, a następnie sam sobie odebrał życie.

Sniatyn. (*Wręczenie orderu*). W sobotę dnia 12 b. m. odbyło się przy licznym udziale delegatów władz rządowych i autonomicznych, stowarzyszeń, korporacyj i t. d., uroczyste wręczenie orderu papieskiego krzyża honorowego *pro Ecclesia et Pontifice* p. Antoniemu Moczydłowskiemu, naczelnikowi stacji Śniatyn-Załucze. Budynek stacyjny był wspaniale przybrany we flagi i zieleń. Przed frontem stacji kolejowej, zasłanej dywanami, wśród nader poważnej chwili przemówił ks. dziekan Fiszer do solenizanta p. Moczydłowskiego, w prawdziwie serdecznych słowach, zaznaczając wielkie zasługi, jakie poniósł tak dla kościoła, kraju i ludu tutejszego, wspominając z naciskiem, że postawił już dwa kościoły ze składek, a jako dobry Polak, kieruje tutejszym „Sokołem" i w krótkim czasie postawił znowu własne gniazdo w Śniatynie; niemniej jako wydziałowy Towarzystwa dam dobroczynności, szczerze opiekuje się powierzoną mu dziatwą biedną, oraz ochronką SS. Felicjanek. Przedstawiwszy w pięknych słowach, że to spowodowało Ojca św. do tak wysokiego odznaczenia, zawiesił na piersiach p. Moczydłowskiego okazały i honorowy krzyż *pro Ecclesia et Pontifice*. Ks. Borowy przeczytał dekret orderowy, oraz błogosławieństwo, jakie przysyła nowemu kawalerowi orderowemu, jakoteż i jego rodzinie ks. arcybiskup Bilczewski. Następnie w imieniu rządu przemawiał kierownik starostwa p. Jaworczykowski. W imieniu „Sokoła" przemawiał wiceprezes dr. Ciszka, wyrażając to uczucie radości, z jakiem całe towarzystwo cieszy się z udekorowania swego prezesa. W końcu w imieniu personalu stacyjnego przemówił w pełnych polotu słowach p. Baumgartner, asystent. Imieniem dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie przemówił starszy kontrolor p. Potuczek. Solenizant dziękował każdemu z osobna.

Następnie ugościli pp. naczelnikowie Moczydłowscy w salach stacyjnych zebranych delegatów, których około 50 osób zasiadło do stołów. Podczas uczty wzniesiono wiele toastów.

* **Basen (pływalnia) w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Krylowa.

Jutro w środę „Salamanda", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

We czwartek „Popychadło", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza.

W piątek po raz pierwszy „Balon do kierowania", krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ernesta Bauma; tłumaczył p. Franciszek Wysocki.

W sobotę (wznowienie) „Intryga i miłość", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera

W niedzielę „Pierwsza mucha", komedja.

Aleksander Michałowski, czytamy w pismach warszawskich, wyjeżdża do Galicji na szereg koncertów. Znakomity pianista wystąpi na estradzie w Iwoniczu dnia 23 bm, w Krynicy dnia 25, w Zakopanem dnia 28 i w Szczawnicy dnia 30. Następnie prof. Michałowski powraca do Warszawy i udaje się w dalszym ciągu na koncerty do Nałęczowa dnia 5 sierpnia i Druskienik dnia 12 sierpnia.

Odznaczenia artystów. Na dorocznej wystawie prac uczniów Akademji sztuk pięknych w Monachjum, przyznano też i naszym rodakom odznaczenia i tak listy pochwalne otrzymali: p. Franciszek Lipiec z Warszawy, p. Karol Pełczyński, również z Warszawy i p. Modest Sosonko ze Lwowa.

„H. K. T." Znaną czytelnikom naszym bajkę Henryka Sienkiewicza, pt. „H. K. T.", wydrukował w przekładzie angielskim dziennik amerykański „*Illustrated Buffalo Express*", pn „A non political-story". Tłumaczenia dokonał dr. F. E. Fronczak.

Umiejętna numizmatyka. Jakiś czas próbowano, czy nie uda się połączonemi siłami akademij niemieckich i paryskiej, wydać wielkie dzieło o starożytnej numizmatyce Plan ten, przedłożony przez Mommsena, paryskiej akademji — nie przyszedł do skutku. Francja wydaje więc osobno dzieło Waddington'a o małoazjatyckich monetach — a berlińska akademja znowu odrębnie przystępuje do wydania drugiego tomu numizmatyki starej Grecji. (Pierwszy tom wyszedł już przed kilku laty, pt. „Corpus nummorum", opisujący monety z wybrzeży Czarnego morza i Dacji). Wiedeńska akademia znów przygotowuje oprócz dzieła o numizmatyce lykijskiej także „Corpus inscriptionum" napisów w języku lykijskim, zebranych z kamieni pomnikowych przez dra Heberdey'a. Część tych napisów opuściła prasę drukarską z końcem ubiegłego miesiąca

Nowości literackie.

Adolf Neuwert Nowaczyński. *Studja i szkice.* Lwów 1901. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Warszawa. Księgarnia S. Sadowskiego.

W jednym ze szkiców swoich autor mówi, że najkardynalniejszym i najszacowniejszym przywilejem *essayistów* — jest swobodne przechadzanie się po niezmierzonych, kwitnących obszarach ludzkiego umysłu i — dobieranie do „girlandy swoich ulubieńców" tylko tych, których goręcej ukochali i łatwiej zrozumieli. P. Nowaczyński z przywileju tego skorzystał i w książce swojej mówi rzeczywiście tylko o tych, których ukochał. Pominąwszy dwa studja, z których jedno poświęcone jest dramatowi polskiemu w XIX wieku, drugie — anarchji literackiej w Niemczech, w szeregach barwnych szkiców dał nam autor wizerunki duchowe swojskich i obcych pisarzy, oświetlone indywidualnie i będące syntezą ich organizacyj artystycznych. Wszyscy oni — są mu bliscy i krewni. Na pierwszym planie postawić tu należy przechadzkę po „kwitnącym obszarze" twórczości Miriama (Przesmyckiego), tego poety wytwornego, „mistrza słowa i znakomitego tłómacza piękności dzwonnika nowej świątyni, zwiastuna odrodzenia czystej, w żadne jarzma nie wprzęganej sztuki". Dalej informuje nas autor o Podhalanach, na czele których idzie „Fryderyk Mistral naszego Podkarpacia — chmurny Orkan", a za nim — utalentowany Jedlicz i pracowity Andrzej Stopka. Z przedstawicieli sztuki obcej znaleźli się tutaj: Hogarth, Szeerbart, słynny karykaturzysta monachijski — Teodor Tomasz Heine, Cellini, - Böcklin, d'Annunzio, Ada Negri, Strindberg (Do Damaszku) i dwie chluby współczesnej literatury holenderskiej, Couperus i Douves-Dekker, którego znany pseudonim Multatuli (przecierpiałem wiele) nie jest już obcy naszej publiczności czytającej.

Szkice p. Nowaczyńskiego, pisane z werwą i prawdziwym polotem artystycznym, mają charakter t. zw. „impresji" i stanowią cenny nabytek naszej literatury krytycznej, zasklepionej często w rutynie i skutej w obręcze przestarzałych teoryj. Nie pomylimy się też, zaliczając je do lepszych książek z ubogiego plonu wydawniczego bieżącego roku.

Chłopskie bezrobocie.

Czem raz gorsze wieści nadchodzą ze wschodniej Galicji. Strejk robotników rolnych obejmuje dalsze powiaty. Znowu w dniu 14 lipca wybuchła zmowa w Manajowie w złoczowskiem. Dnia 13 nadeszła do tamtejszych chłopów broszura agitacyjna Wityka o strejkach i tego samego dnia chłopi zebrawszy się na naradę, postanowili zaraz nazajutrz zaprzestać roboty na łanach dworskich. Był tam zaraz na komisji delegat starostwa, ale skończyło się na spisaniu protokołu ze strejkującymi. Jak donoszą z okolicy, strejk ma objąć wszystkie sąsiednie wsi.

W husiatyńskiem, oprócz wymienionych poprzednio gmin Homiłowa wielkiego, małego i Kotówki, rozpoczęły strejk gminy Mszaniec, Krogulec, Baworowszczyzna i Kalinowszczyzna. Pomimo, że tamtejsi dzierżawcy i właściciele zgodzili się już za dziesiąty snop, bezrobocie trwa dalej.

W Niżborgu taksamo nie przyszło do żadnej ugody. W Uwiśle, gdzie dzierżawcą jest p. Kazimierz Cieński, z umyślną zaciętością chłopi się trzymają i nie chcą edstąpić, a nadto postawili najrozmaitsze warunki, wprost dyktujące nowe prawa obszarowi dworskiemu. Wyjaśnia tę okoliczność *Diło*, które bez ogródek pisze: „że takby należało zrobić wszystkim powiatowym i sejmowym macherom a la Cieński, Cielecki i t. d. To najlepszy sposób na nieproszonych „opekuniw" poczciwego ludku". A cóż nasze „miarodajne" sfery na to jawne buntowanie chłopstwa przeciw dworom? Ogromnie dziwnie wygląda zachowanie się władz w tej sprawie.

W Zbarażczyźnie strejkuje 15 wsi. W Suchowcach tego powiatu, gdzie strejk trwa już tydzień, przyszło do awantury, z powodu, że syn dzierżawcy, Srul Altstädter, pobił 2 dziewczęta, które szły przez tłokę

Strejk wybuchł także w powiecie zaleszczyckim; najsilniejszym jest w Tłustem, Bedrykowcach, Zyrawie i Hołowczyncach. Przed trzema dniami sam wójt z przysięźnym spędził 200 żeńców z pola

w Żyrawie. W ostatniej chwili, wybuchł strejk w Dźwiniaczu, Dupliskach, Torskiem i Dobropolu. Agitacja wre plakatami i broszurami. Ksiądz ruski, Czużyk w Hołowczyńcach, rozrzuca broszurki i agituje. Dotychczas brali żniwiarze 12 snop dla siebie obecnie dwory zgodziły się na 10, a nawet na 9 snop. żądają jednak każdy 6 snop, 80 ct. od kopy. a 1 zł. dla dziennego robotnika. Dwory, ratując się, zakupują żniwiarki, a inne sprowadzają robotników z okolic Niżniowa i dalszych. Największe rozgoryczenie jest w majątkach żydowskich, gdzie był wyzysk, a na tem cierpi obywatelstwo sąsiednie. Strejkujący odwołują się, że cesarz nakazał strejk i polecił, aby robotnikom płacono po 1 zł. dziennie, że na to mają pismo od cesarza z pieczątką — powiadają, jeśli starosta w mundurze to odwoła. wtedy dopiero uwierzą, że to nieprawda. Prawie wszędzie wójtowie sprzyjają robotników. W okolice Tłustego wyjechał oddział ułanów z komisarzem starostwa, Potockim z Zaleszczyk.

Świeżo wybuchł strejk w Zamieściu w przemyślańskiem. Wszystkie drogi od Glinian po „górny folwark" Połtwę, Chrzanów, Przegnojów, Zadwórze, Bortków i Skniłów, obsadzone strejkującymi, aby nie dopuszczać „obcych" robotników.

Do Hnilic, gdzie rzec można, jest główne gniazdo strejku Zbarażczyzny, zjechał 18 lipca Semen Wityk. Na drugi dzień pojawił się tam starosta zbaraski. z a nim szwadron dragonów. W ostatniej chwili donoszą, że Wityka aresztowano za obrazę religii.

Sąd w Nowem Siole prowadzi śledztwo przeciw Jackowi Ostapczukowi, Andrzejowi Smigielskiemu, Witykowi i notarjuszowi w Nowem Siole Hordyńskiemu, z powodu uczestnictwa w zakazanym wiecu w lesie obadowieckim.

Rocznica grunwaldzka.

Bołszowce. Starostwo rohatyńskie nie pozwoliło na odbycie wiecu grunwaldzkiego w Bołszowcach. Wniesiono rekurs do namiestnictwa.

Poronin. Zgromadzeni tu licznie letnicy, przeważnie Krakowianie, urządzili w sobotę uroczystość na pamiątkę Grunwaldu. Cały Poronin przybrał się w szaty odświętne. O godz. 10 rano ks. proboszcz Nycz odprawił mszę św., poczem udano się do wielkiej sali nad „kółkiem rolniczem." Odśpiewano „Boże coś Polskę", następnie wysłuchano odczytu o bitwie grunwaldzkiej, a uroczystość zakończono pieśnią „Jeszcze nie zginęła." Wieczorem odbyła się iluminacja.

Złoczów. Dnia 13 bm. miasto nasze wczesnym rankiem ożywiło się i przybrało uroczysty nastrój. Z wieży magistratu powiewały flagi o barwie narodowej. Sokoli i stowarzyszenia zgromadzili się przy swych sztandarach. O godz. 9 ruszył pochód do kościoła parafialnego; pochód otwierała straż ochotnicza ogniowa z muzyką na czele, dalej postępował „Sokół" ze sztandarem, towarzystwa rękodzielnicze, młodzież gimnazjalna, w końcu ludność polska z okolicznych wsi.

Rada miejska i członkowie wydziału powiatowego, niektórzy w pięknych strojach polskich, oczekiwali pochodu przed kościołem.

Uroczystą mszę św. w czasie której śpiewali członkowie Towarzystwa muzycznego, odprawił bezinteresownie i z całą gotowością ks. Piwiński, a przepiękne kazanie wygłosił ks. Michał Sztyrak, katecheta gimnazjalny. Kościół wypełniony był po brzegi; po nabożeństwie odśpiewano pieśni patrjotyczne, poczem pochód ruszył w tym samym porządku ulicami miasta przed pomnik Mickiewicza. Brak odpowiedniej sali nie dozwolił urządzić odczytu i poranku uroczystego, jaki był w projekcie, gdyż sala miejska, która służy na podobne cele, z powodu restauracji jest zamknięta.

Wydziałowi Sokoła, za którego staraniem odbył się uroczysty obchód, należy się szczere i serdeczne uznanie, to też publiczność polska naszego miasta uznając to, jawiła się prawie w komplecie na popołudniowym festynie, który miał odbyć się jeszcze 6 lipca a z powodu niepogody na 13 odłożony został, tak, że czysty dochód z festynu na budowę gimnazjum przyniósł kwotę 700 koron.

Oświadczenie posłów polskich i czeskich w sejmie śląskim.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu śląskiego posłowie polscy i czescy przez usta posła Świeżego, złożyli następujące oświadczenie:

„Przy końcu sześciolecia i tegorocznej sesji stwierdzamy z żalem, że potrzebom i żądaniom polskiej i czeskiej ludności pod względem politycznym, kulturalnym i narodowym dotąd nie uczyniono zadość. — Reforma wyborcza sprawiedliwa, prawdziwie ludowa, uwzględniająca stosunki narodowościowe, nie została przeprowadzoną, odnośne nasze wnioski ciągle odrzucano, usiłowania nasze, dążące do urządzenia szkół ludowych, fachowych i średnich w myśl potrzeb kulturalnych i narodowych naszego ludu, udaremniano, równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i w życiu publicznem nie jest przeprowadzone, a germanizacja w ostatnich latach stała się systemem.

„Mimo takich stosunków, niezgodnych z ustawą zasadniczą, z zaparciem siebie byliśmy umiarkowani do ostateczności, a to dlatego, aby tem silniej móc popierać gospodarcze interesa kraju i zadania, obchodzące wszystkich obywateli i aby w ten sposób, pośrednio i bezpośrednio, przygotować pole do wzajemnego porozumienia i ugody w kraju i w państwie. — Tak postępując, mieliśmy otuchę, że sejm i inne miarodajne czynniki, w uznaniu tego pojednawczego stanowiska i lojalnego naszego postępowania, przystąpią nareszcie do wykonania obowiązków, jakie na nich ciążą. Wyrażamy tedy niepłonną nadzieję, że raz przecież dane nam będzie to, co się nam słusznie i według prawa należy i że raz przecież ustawy zasadnicze będą wykonane.

„Odwołujemy się tedy na nasze wnioski, manifestacje i oświadczenia, jakie w tej izbie często, a mianowicie dnia 8 maja 1900 r. i 17 lipca 1901 r. złożyliśmy, jakoteż na stanowisko, w tej sesji zajęte, a zastrzegamy się najwyraźniej przeciw temu, gdyby nasze umiarkowane zachowanie się tłómaczone być miało tak, że zgadzamy się z obecnym stanem rzeczy i że nie mamy przyczyny do niezadowolenia.

„Owszem, wnosimy jak najuroczyściej protest przeciw ciągłemu bezwzględnemu upośledzaniu naszej ludności; dotąd nie ma i dopóty nie będzie zgody między narodami w kraju, dopóki nasze sprawiedliwe i w ustawach zasadniczych zapewnione prawa narodowe nie będą uwzględnione; odpowiedzialności za to wszystko nie bierzemy na siebie, ale spada na tych, co się sprzeciwiają urzeczywistnieniu ustaw zasadniczych".

Wodociąg apulijski.

Rząd włoski stoi obecnie przed wielkiem, wspaniałem zadaniem, które pochłonie ogromną sumę. Chodzi tu o południowe Włochy, skarżące się ciągle, że są kopciuszkiem dzisiejszej zjednoczonej monarchji, o trzy prowincje: Foggia, Bari i Lecce, które od kilkunastu lat dopominały się o zaradzenie brakowi wody, prawdziwej klęsce tych okolic. Parlament włoski, przed rozejściem się na wakacje letnie, uchwalił więc prawo o wodociągu Apulijskim. Studja techniczne prowadziły się już od lat kilku. Okazało się tedy, iż z miejscowego gruntu nie da się uzyskać wody dobrej do picia, wobec czego nie pozostało nic innego, jeno pochwycić wodę z Apeninów i zabrać się do wielkiego dzieła hydraulicznego, największego, jakie dotąd przedsięwzięto. Olbrzymi akwadukt Apulji długim będzie (razem z wszystkiemi bocznicami) na kilometrów 1710, rozprowadzi wodę do 194 gmin i dostarczy wody blisko dwom miljonom ludzi, którzy dotąd posiłkowali się wodą deszczową i i różnemi lichemi źródłami. Tak wielkiego dzieła klasyczni Rzymianie nawet nie dokonali, choć budowali wodociągi w rozmaitych miejscowościach, a zwłaszcza w Rzymie. Wspaniałe dzieło nowożytnej techniki ma rozmiary kolosalne. W Apeninach odwróconem będzie koryto rzeki Sele, bieg wód przemienionym zostanie za pomocą tunelu, który przebije górę Conza, na długości 13 kilometrów, na drugą stronę łańcucha górskiego i stamtąd po łukach doprowadzonym będzie do wszystkich miejscowości, pozbawionych wody.

W tym celu, według świeżo uchwalonego prawa, zawiązaną została spółka między rządem i trzema interesowanemi prowincjami. Rząd przyczynia się sumą 100 miljonów lirów. Ogólne koszta budowy obliczone są wprawdzie na 136 miljonów, ogólnie jednak przewidują, iż wydatki urosną do 200 miljonów. Cała więc teraz trudność będzie, aby znaleźć sposób niezbyt ciężkiego przygniecenia owych 194 gmin wysokiemi wydatkami, jakie wodociąg za sobą pociągnie, trudność nie lada, bo gminy nie są bogate.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Sejm dalmacki.

Zadar 22 lipca. Sejm uchwalił wezwać wydział krajowy, aby poczynił kroki u Watykanu dla przywrócenia starosłowiańskiej liturgji.

† Ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Rzym 22 lipca. Dziś o godz. 6 rano zmarł tu ks. Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, kardynał, członek św. kolegjum rzymskiego, prefekt kongregacji *de propaganda fide*.

(Śp. ks. Mieczysław hr. Ledóchowski urodził się 29 października 1822 r. w Górkach w Sandomierskiem. Po odbyciu studjów w Warszawie został wyświęcony w r. 1840, poczem dalsze studja odbywał w kolegjum OO. Jezuitów w Rzymie. Tu pozyskał sobie sympatję Ojca św. Piusa IX. który go zamianował prałatem swoim i pronotarjuszem apostolskim.

Następnie sprawował urząd audytora przy nuncjaturach w Lizbonie, Rio de Janeiro i Santiago de Chile, a powróciwszy do Rzymu, został konsekrowany na arcybiskupa tebańskiego *in partibus infidelium* i mianowany nuncjuszem w Brukseli. W r. 1865 kapituła gnieźnieńsko-poznańska wybrała go arcybiskupem. W r. 1870 podczas rokowań pokojowych w Wersalu ks. arcybiskup Ledóchowski domagał się, aby Niemcy interwenjowały na rzecz papieża i przywróciły mu władzę świecką. Żądaniu temu odmówiono.

Gdy Bismarck rozpoczął w Niemczech walkę kulturną, ks. Ledóchowski stanął na czele opozycji katolickiej. Wystąpił energicznie przeciw falkowskim ustawom majowym z r. 1873, ograniczającym prawa kościoła katolickiego w państwie niemieckiem i oddającym wszystkie sprawy kościelne, jak wychowanie księży, obsadę urzędów kościelnych itd. nietylko pod kontrolę, ale w zupełności pod władzę rządu. Za stanowisko to spotykały go rozliczne kary, wreszcie dnia 3 lutego 1874 r. został aresztowany i w Ostrowie odsiedział 2 lata więzienia.

Dnia 15 kwietnia 1875 r. pruski trybunał dla spraw kościelnych orzekł usunięcie go ze stolicy arcybiskupiej; papież zaś dnia 15 marca 1875 r. zamianował go kardynałem i nadał mu tytuł kościoła N. P. Marji *in Ara Coeli*. Wypuszczony z więzienia w lutym 1876 r. udał się do Rzymu, gdzie w marcu 1885 r. został mianowany sekretarzem brewów. W roku 1886 zrezygnował z arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, a w r. 1892 został mianowany prefektem kongregacji *propaganda fide*.

Był to jeden z najbardziej wpływowych kardynałów, zwany w Rzymie *papa rosso*. Jako prefekt propagandy, miał kierownictwo nad wszystkiemi wyznaniami katolickiemi nielacińskiego obrządku. W ostatnich czasach spotykały go dość często ataki ze strony Rusinów za to, że stał na straży czystości obrządku grecko-katolickiego i nie pozwolił wprowadzać do niego schizmatyckich innowacyj.

W ostatnich latach chorował ciężko na oczy. Przed kilku miesiącami zachorował ciężko, ale wyzdrowiał i dalej pracował. Cześć pamięci tego prawdziwego księcia kościoła polskiego!)

Po śmierci ks. Ledóchowskiego pozostał tylko jeden kardynał Polak, książę biskup krakowski ks. Puzyna.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wypadek z bronią.

Kraków 22 lipca. W Krzeszowicach pod Krakowem pewien student gimnazjalny, bawiąc się strzelaniem z flobertu, trafił wczoraj przypadkiem w czoło 12-letnią córkę agenta handlowego Schellenberga. Przywieziono dziewczynkę do Krakowa, gdzie mimo pomocy lekarskiej, dziś nad ranem zmarła. Niefortunnego strzelca aresztowano.

Wrzenie w Turcji.

Berlin 22 lipca. Ze Stambułu donoszą o kilkakrotnych starciach w okolicy Monastyru uzbrojonych band z ludnością. Pewien wydalony oficer bułgarski stanął na czele bandy z 300 ludzi i stoczył koło Stumtu z oddziałem wojska formalną bitwę.

Nowa encyklika papieska.

Paryż 22 lipca. Dzienniki paryskie donoszą, że wkrótce pojawi się encyklika papieska o przeprowadzeniu ustawy kongregacyjnej we Francji i że stronnictwa klerykalne i konserwatywne zamierzają po pojawieniu się tej encykliki urządzić w całej Francji szereg zgromadzeń ludowych.

Wiedeń 22 lipca. Marszałek krajowy hr. A. Potocki wyjechał dzisiaj z powrotem do Lwowa.

Paryż 22 lipca. Były minister sprawiedliwości Monis oskarżył generała Merciera o obrazę honoru.

Kronika z ostatniej chwili.

Wybuchu krwi doznał nagle jakiś niewiadomego nazwiska robotnik, w domu pod l. 16 przy ulicy Zamkowej. Odstawiono go ciężko chorego do szpitala powszechnego.

Zbiegł z aresztów miejskich po wyłamaniu dziury w murze, w nocy z 21 na 22 bm. Jan Sparyła *vel* Sparyl.

Schwytany oszust. Leona A., kupca, ściganego przez sąd obwodowy w Wadowicach za oszustwo, przytrzymał dziś rano w Grand Hotelu ajent Przestrzelski w chwili, kiedy oszust zabierał się już do wyfrunięcia ze Lwowa.

Dzieciobójstwo. Robotnik miejski Ziółkowski, znalazł dziś rano w kloacznym miejskim dole zlewowym przy ul. św. Marcina, obok „złotego mostu", zwłoki niemowlęcia, wydobył je i zaniósł do komisarjatu dzielnicy III. Przyzwany lekarz miejski dr. Landau skonstatował, że dziecię to, płci żeńskiej, przyszło na świat żywe i zdrowe, że najdalej w 24 godzin po urodzeniu do dołu prawdopodobnie żywcem wrzucone zostało i spoczywało w nim około 6 dni.

Rozmaitości.

Osobliwy tytuł. Znakomity skrzypek, Sarasate otrzymał od rodzinnego miasta swego, Pampeluny, niezwykły tytuł. Alkalde miejscowy wręczył artyście w kaplicy San Fermin dokument pergaminowy, pokryty staroświeckiem pismem, zaopatrzony w wielką wiszącą pieczątkę a mianujący go: „*Hijo predilecto*", czyli: ulubionym synem.

Wszechwiedzący żydzi. Podczas obrad sejmu dolno-austrjackiego, była mowa o nieuczciwej konkurencji wielkich składów mundurowych, będących w rękach żydów. W tej sprawie był jeden z posłów sejmowych u ministra handlu, barona Calla. Ten mu oświadczył, iż nic dziwnego, że żydzi dostają największe zamówienia, ponieważ zawsze wiedzą z góry, kiedy urzędnicy awansują. I tak — mówił minister — do mnie przyszedł na dwa dni przed nominacją na ministra, o której wcale nie wiedziałem — reprezentant firmy żydowskiej — proponując mi koniecznie kupno munduru ministerjalnego. Firma ta, wiedziała o mojej nominacji, gdy jeszcze o niej nikt nie wiedział. Otóż pokazało się, że naczelnik tej żydowskiej firmy, jest szwagrem radcy dworu, Wetschla, który z urzędu, wszystkie nominacje przegląda przed ich ogłoszeniem.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Przystanek osobowy „Steinüberfuhr", położony na szlaku Czerczan-Wran między stacjami Krhanitz i Eule, w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Pradze, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, został z dniem 15 lipca rb. otwarty także dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

— **Wiedeń** 22 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·23 do 7·24, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 6·36 do 6·37, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·18 do 5·19, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·24 do 5·25, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5·66 do 5·68, na wiosnę od —·— do —·—, rzepak na na sierpień-wrzesień od 10·80 do 10·90, na wrzesień-październik od 33 — do 34 —, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 22 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·88 do 6·89; żyto na październik od 6·02 do 6·03; owies na październik od 5·33 do 5·34; kukurydza na lipiec od —·— do —·—, na sierpień od 4·83 do 4·84, na maj od 4·91 do 4·92; rzepak na sierpień od 10·25 do 10·35. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pochmurno.

Wiedeń 22 lipca. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117·18 Renta majowa 101·80 Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 678·50, Akcje węg. zakł. kred. 707·50 Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 453·—. Akcje Länderbanku 415·50 Akcje kolei państw. 693·—, Lombardy 69·50 Akcje kolei Elb. dol. 447·—. Akcje fabryki broni 393·50 Akcje tytoniowe 398·50 Akcje Alpiny 494·—, Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1540, Losy tureckie 110·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 22 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·50 Towarz. dyskontowa 184·10 Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lipca 1902 r

HOTEL GEORGE. Hr. F. Policki z Żmigrodu. W. Niedźwiecki z Wankowic. M. Brykczyński z Pacykowa. A. Angerman z Jasła. J. Macher z Jasła. A. Szymański z Petersburga. F. Ciągliński z Rosji. F. Wagner z Klosterneuburga. B. Kuschnitzky z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Krzyżanowski z Liska. K. Rudnicki z Husiatyna. M. Pieńczykowski z Wiednia. K. Drahanowski z Kamionki Strum. J Torosiewicz z Kujdańca. W. Wysocki z Ubienia. M. Wronowski z Warszawy. K. Jarocki z Krakowa. O. Sala z Wysokiego. W. Małecki z Zarubiniec. S. Żelechowska z Korczowa. A. Urich z Wiednia.

(48) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

Na stacji Mustafa-Pasza stał pociąg długo. Do wagonu weszli cłowi posługacze i prosili o bakszisz, czyli o napiwek. Anglik i Mikołaj Iwanowicz dali im po drobnej monecie. Żandarm, który wszedł do przedziału, ażeby zwrócić paszporty, również przestępował z nogi na nogę i uśmiechał się wyczekująco. Dano mu również bakszisz. Przy tej okazji, Anglik, ożywiając się, o ile na to pozwalał surowy wyraz jego oblicza, opowiadał małżonkom, że Turcja, to kraj taki, iż na każdym kroku trzeba dawać bakszisz.

— Manże — bakszisz, buar — bakszisz, dormir — bakszisz, marsze — bakszisz, partir — bakszisz, murir — osy bakszisz! — rzekł z uśmiechem.

Nareszcie pociąg zwolna ruszył ze stacji.

XLIII.

Głafira Semenówna władała językiem francuskim bardzo słabo. Pamiętała — jak zwykła była mówić — tylko wyrazy salonowe. Anglik mówił jeszcze gorzej. Ale rozmawiali i jakoś rozumieli się. On wyrozumiał, że jest proszonym o pozostanie w przedziale, albowiem małżonkowie obawiają się sami przejeżdżać okolicę tak niebezpieczną, jak Adrjanopol i Czerkieskoj, gdzie niejednokrotnie wydarzały się na pociąg napady rozbójników górskich. Został więc w przedziale, przeniósłszy doń niektóre swe rzeczy, a między innemi dwa podróżne świeczniki ze świecami. Początkowo uważał małżonków za Bułgarów. Wydobył przeto jakiś przewodnik ze słownikiem i począł zadawać im pytania po bułgarsku. Ale Głafira Semenówna wytłumaczyła mu, że oni są Rosjanami, „Rjuss."

— A, Rjuss? Jess, jess, Rjuss... — spostrzegł się i wskazał na poduszki, jako nieodłączny atrybut turystów rosyjskich, dobrze znany wszystkim podróżującym za granicą. — Rjuss de Mosku — dodał, wyjął inną książkę i począł zadawać pytania w języku rosyjskim.

Rosyjski ten język brzmiał jednakże tak, że ani Głafira Semenówna, ani Mikołaj Iwanowicz nie rozumieli zeń jednego słowa.

— Lesse... Rozmawiajmy raczej tak... Parlon franse... — rzekła Głafira Semenówna i wzięła z rąk Anglika książkę, drukowaną łacińskiemi czcionkami. Anglik zgodził się na to.

Za pomocą wiązanki wyrazów, złożonych ze wszystkich europejskich języków, informował małżonków, że jedzie do Konstantynopola, a stamtąd do Krymu, że jest amatorem-archeologiem i podróżuje, celem zakupna starożytnych zabytków.

Opowiadając to, wydobył z torby i pokazał małżonkom stary, prawosławny obrazek ze srebrną koroną, który kupił w Sofji u handlarza starożytności, dalej mosiężną kadzielnicę, w rzeczywistości niebardzo starożytną, krzyż, także w srebrnej oprawie, kilka monet bizantyńskich cesarza Teodozego i skrawek starej materji. Jeżeli czego nie może kupić, z tego zdejmuje fotografję i w tym celu wozi ze sobą błyskawiczny aparat do fotografowania.

Tak rozmawiając, przebyli małą stację Kadżkjoj i zatrzymali się przed peronem stacji Adrianopol.

— No, teraz trzeba mieć słuch na baczność! — odezwała się Głafira Semenówna do męża, a policzki pobladły jej i przeciągnęły się. — Zaczyna się najniebezpieczniejsza miejscowość. Adrjanopol i po kilku stacjach przeklęty Czerkieskoj...

— A tak, tak... Ale teraz jest nas już dwóch mężczyzn — mówił Mikołaj Iwanowicz, aby pocieszyć żonę. — Anglik ma rewolwer, ja kindżał... Nie ma obawy!

— Daj spokój, z łaski swojej. Co wy poradzicie, jeżeli do pociągu wpadnie cała banda zbójców! Lepiej schowaj pugilares z pieniądzmi pod kanapę. Gdyby nas obdarli, zostaną przynajmniej pieniądze. Nie domyślą się, że pugilares pod kanapą. Albo poczekaj.. — zmieniła swe postanowienie Głafira Semenówna. — W pugilaresie zostaw przekaz na bank lioński, a sturublówki daj mnie. Pójdę natychmiast do toalety i schowam je w pończochę. Wiesz? Brylanty także tam ukryję. Prokurator opowiadał, że tutejsi zbóje są dość delikatni, więc może nie ośmielą się zbyt skrupulatnie rewidować kobiety...

Mikołaj Iwanowicz oddał jej pakiet, owinięty papierem. Żona poszła do toalety i wróciła po pewnym czasie.

— Ukryłam — rzekła, siląc się na uśmiech, ale ręce jej drżały.

Poprosiła Anglika, aby jej dał powąchać amoniakowego spirytusu.

Anglik podał flakon, a nadto zaproponował jeszcze jakieś krople. Głafira Semenówna zażyła krople i uspokoiła się cokolwiek. Pociąg stał w Adrjanopolu dwadzieścia minut. Mikołaj Iwanowicz i Anglik zeszli do bufetu i wypili po trzy kieliszki koniaku. Z bufetu wyszedł Mikołaj Iwanowicz o wiele pewniejszy siebie i rzekł do żony:

— Oto, masz kraj muzułmański! Mahomet zakazał wina, a oni sprzedają koniak.

— I piłeś? — zawołała Głafira Semenówna.

— Z Anglikiem.... Wypiliśmy po kieliszeczku. Kto wie, uważasz. Może to ostatni raz w życiu. Może już tam, dalej, nie dostanę go za żadne pieniądze świata?

— Ach! Dałby Bóg!

Pociąg ruszył. Głafira Semenówna poczęła żegnać się krzyżem św. Po kroplach Anglika czuła się spokojniejszą i powtórzyła dawkę. Dawka ta sprowadziła jej nawet senność. Poczęła drzemać.

Wszedł konduktor turecki, ażeby raz jeszcze skontrolować bilety jazdy.

— Czy rychło będzie stacja Czerkieskoj? — zapytała go po francusku Głafira Semenówna.

— Uzuńkjoprju... Pawłowskoj... Lule-Burgass... Murjadli-Kjopekli... Czerkieskoj... — recytował konduktor.

— *Merçi*... Na wszelki wypadek masz tutaj — rzekł Mikołaj Iwanowicz po rosyjsku i wetknął konduktorowi kilka piastrów. — Nigdy nie zawadzi posolić bakszisze m — rzekł do żony.

Rozmowa z Anglikiem zerwała się. Anglik siedział milczący w kącie przedziału, podwinął długie nogi pledem i oddychał sennie. Chciał zgasić przyniesione świece, ale Głafira Semenówna prosiła, ażeby nie czynił tego.

— Uśnie niedołęga, z pewnością uśnie, a tu właśnie najgorsza miejscowość. Otóż, to sprowadziliśmy sobie stróża, śpiocha... — mówiła Głafira Semenówna do męża. — Przynajmniej ty nie zaśnij z nim razem. A to wszystko po koniaku, — dodała.

— To, to to... Ani mi się śni!

— No, no! Proszę, nie zaśnij...

— Broń Boże, duszko...

Ale ją samą sen ogarniał nie na żarty. Krople skutkowały. Nerwy miała spokojne. Przed stacją Uzuńkjoprju Anglik już spał i pochrapywał. Głafira Semenówna trzymała się jeszcze. Ażeby zająć się czemśkolwiek, robiła z podróżnej prowizji kanapki i jadła. Przyłączył się do niej mąż i wieczerzali wcale obficie. Ale syty żołądek czynił ją senną jeszcze bardziej.

— Nie wytrzymam, tak mnie sen męczy. Ale gdybym zasnęła, nie śpij ty przynajmniej i obudź mnie na następnej stacji, — rzekła Głafira Semenówna.

— Dobrze, dobrze... obudzę z pewnością.

Żona zasłoniła sobie głowę chusteczką i siedząc, oparła się o poduszkę. Po paru minutach już spała.

Mikołaj Iwanowicz walczył z sobą po bohatersku, ale i jego sen pętał. Aby nie zasnąć, palił, ale tak był senny, że papieros wypadł mu z ręki. Słyszał, że pociąg stanął, słyszał, gdy wywoływano stację Pawłowskoj, ale dalej już nie słyszał. Zasnął.

(Ciąg dalszy nast.)

89

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

A gdy Pola nie odpowiadała, nie spuszczając z niej oczu, Solange mówiła dalej:

— Wiesz, moja kochana, nie nalegam, nie żądam ani przysięgi, ani obietnicy. Nie trzeba! Zanadto go kochasz, aby nowe nieszczęścia ściągać na jego głowę: nie zechcesz aby zabito człowieka, którego kochasz i mnie go pozostawisz... Na dowód, że nie kłamię, dodam jeszcze: Przyszłaś dopomnieć się o twojego męża? Otóż, będziesz go zaraz miała. Przyjdzie tu, będziesz mogła go zabrać.

— Oh! nie, nie rób tego! — zawołała Pola z obrzydzeniem. — Nie chcę tobie zawdzięczać powrotu męża. Wszystko raczej, aiż to!...

— Tem gorzej dla ciebie, moja kochana. Sama chciałaś, przyszłaś po niego, bierz go zatem. Odejdę pierwsza, a nawet więcej zrobię, sama was pogodzę.

Była to ostatnia zniewaga. Są cierpienia wyczerpujące wszelką odporność woli.

Boleść Poli była taka właśnie. Cierpiała jak potępieniec w piekle.

Naraz niespodziana zmiana w niej zaszła. Męczennica zmieniła się w sędziego.

Wyprostowała się, przewyższając Solange, która zlękła się i cofnęła.

Krokiem automatycznym poszła, wzięła z konsoli ciężki kandelabr bronzowy.

— Solange Huret, — rzekła głosem zmienionym, — nadużyłaś prawa złej kobiety. Zabiję cię...

Pani Langlais zbladła. Próbowała uciekać przed mścicielką, czytała bowiem w oczach Poli niezłomne postanowienie.

Pola była Bretonką, wysoką i posągowych kształtów, mniej smukła niż Solange, mniej może elegancka, lecz w jej piękności czuć było siłę bohaterek starożytności.

Solange widziała, że jest zgubiona. Pola stała przed nią, z ręką wzniesioną, z ciężkim kandelabrem.

Solange wyciągnęła ręce i osunęła się na kolana, rękami uczepiła się sukni pani Gorlin.

— Łaski, Polu — mówiła, — przebacz, nie zabijaj mnie. Nie miałam zamiaru zrobić tak jak mówiłam.

Podniecenie przeszło, skończyła się straszna poksa. Pola cisnęła kandelabr na ziemię i drżąc cała, powiedziała do kuzynki:

— Podnieś się, nieszczęsna! Nie ja cię zabiję. Boże! przebacz okrutną myśl moją i Sam ją osądź!

Odwróciła się, a Solange wstała, trzęsąc się jeszcze.

Cała ta scena odbyła się szybko i cicho, ciotka Juglart nie miała nawet czasu wmieszać się.

Pani Langlais podeszła do Poli.

— Polu — szepnęła z rękami złożonemi.

— Pani Gorlin nie odwróciła się, zatopiona w ponurych myślach. Czysta ta dusza, nie mogła sobie przebaczyć strasznej pokusy jakiej o mało nie uległa. Widziała tylko swoją winę, a nie męki, które ją wywołały.

— Polu! — powtórzyła pani Langlais — Polu, wysłuchaj mnie...

Jak gdyby ze snu się budząc, żona Cezarego Gorlin spojrzała na Solange takim martwym wzrokiem, że ta cofnęła się znowu.

— Czego chcesz odemnie? — zapytała.

— Chcę powiedzieć, że nie zrobię ci nic złego. Powiedz, czego wymagasz odemnie...

— Co możesz dla mnie uczynić, jaką oddać przysługę? — odpowiedziała Pola obojętnie.

— Nie wiem, sprobuję. Żądałaś twojego męża. Ja...

Dzwonek znów się rozległ. To Cezary... Zadrżały obydwie, a Pola rzekła rozkazująco:

— Cokolwiek zajdzie pomiędzy tobą i tym człowiekiem, chcę aby nie wiedział, że tu jestem. Oto jedyna przysługa, jaką oddać mi możesz.

— Ah! — odezwała się Solange z nieufnem spojrzeniem.

Lecz zaraz dodała:

— Dobrze — dowiodę, że nie pragnę ci szkodzić.

W tej chwili Katarzyna Juglart, która szła drzwi otworzyć, szepnęła Poli wskazując pokój w głębi:

— Ukryj się tam...

Pani Gorlin weszła do pokoju obok i usiadła na fotelu.

Nie mogła wyjść z mieszkania nie będąc widzianą. Musiała zatem, oddzielona cienką ścianką i portjerą wysłuchać rozmowy dwóch istot wstrętnych.

A jednak nie przewidywała co usłyszy.

Cezary wszedł i zapewne powitanie jego nie było zwykłe, gdyż Solange zapytała drwiąco:

— Cóż za grobowa mina?

Dawno go nie widziała, a po liście, który wpadł w ręce Poli, kilka razy już pisała.

Od tej daty właśnie Cezary przechodził straszny kryzys.

Jan Gallois był u niego pod nazwiskiem Katter; zwyciężył go i w dodatku darował mu życie.

W naturze tego człowieka wiecznie chwiejnej pomiędzy złem i dobrem, zakiełkowało coś, co nie było jeszcze wyrzutem sumienia, lecz mogło dojrzeć. Wobec Jana Gallois zwycięzkiego, przeklął Solange...

Zazdrość ugryzła go w serce, dowiedziawszy się, że Jan kocha jeszcze Polę i że darował mu życie, jemu, Cezaremu, pomny tylko na tę miłość.

A nazajutrz po tym wypadku, z pełną głową myśli, które mogłyby być zbawienne, Cezary Gorlin zobaczył znów Solange, swoją spólniczkę, którą przeklął w chwili gdy zdawało mu się, że umrze, lecz której więzy czuł jeszcze na sobie.

Usiadł na fotelu naprzeciw pani Langlais i odpowiedział:

— Grobowa, mówisz? — Nic dziwnego po tem co się dzieje od pewnego czasu.

— Ah! — rzekła — stało się zatem coś bardzo ważnego.

— Najważniejszego, jak sobie można wyobrazić. Wreszcie *musiano* ci już powiedzieć.

— Co mówisz? — zapytała. — Co *musiano* mi powiedzieć? Tłomacz się jasno.

Nie kłamała tym razem. Ona także walczyła z tajemnym wpływem, który ukazywał jej zło w całej ohydzie; opierała się temu, lecz scena z Polą zanadto ją wstrząsnęła.

Cezary widział, że nie kłamie i zdziwił się temu bardzo.

— Jakto! — zawołał. — Jan Gallois nic ci nie powiedział.

— Jan Gallois? Zkąd to nazwisko na twoich ustach? Nie widziałam Jana Gallois od spotkania w Chinon.

— A więc — mruknął Cezary — ostatnie moje wątpliwości upadły. Ten człowiek posiada charakter wielki, silniejszy nawet, niż przypuszczałem. On oboje ma nas w rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 5.624/902. Stryj, dnia 26 czerwca 1902.

Obwieszczenie.

Dnia 8 sierpnia b. r. przed południem w sali tutejszego magistratu odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres czteroletni od 1 stycznia 1903 się rozpoczynający:

a) prawa propinacji, t. j. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja i przedmieść trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego, a to w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 23 czerwca 1899 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego, zawartego, posiada i posiadać ma prawo.

c) budynków do tych praw dodanych.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1) za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami	80.338 k.
2) za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryj trunków ustawą z dnia 5 sierpnia 1876 Nr. 44 Dz. u. k. unormowanych na kwotę . .	80.338 „
3) za prawo propinacji w gminach Duliby i Grabowce .	6.000 „
4) za dodane budynki w Stryju i w gminach Duliby i Grabowce	1.524 „
zatem razem .	168.200 k.

słownie sto sześćdziesiąt ośm tysięcy kor.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum 16.820 kor.

Bliższe warunki mogą być w biurze magistratu przeglądane.

846 **Zarząd król. miasta.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.